



**„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.” (Mt 5,3)**

Błogosławieństwem tym Chrystus uroczyście proklamuje, iż do ubogich należy szczęście, dystansując się od poglądu, że to bogactwo materialne jest źródłem szczęścia. Nie każde jednak ubóstwo jest błogosławione. Dla niejednego człowieka może być ono nieznośnym losem, rodzącym wrogość, zazdrość, a nawet nienawiść, stąd określenie „w duchu”. *Żal mi tych, którzy bezgranicznie rzucili się w wir spraw tego świata - powie Ojciec Pio. Głupcze – jeszcze tej nocy zażądają twej duszy, komu więc przypadnie to, coś przygotował. Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem.*

Ubogi duch, to duch, któremu wszelkie ludzkie bogactwa, nie tylko materialne, ale i duchowe, nie są w stanie przeszkodzić w słuchaniu Słowa Bożego i w czynnej odpowiedzi na nie. Człowiek ubogi duchem wie, że wszystkie autentyczne dobra, które posiada są Bożym darem i dlatego zawsze czuje się wobec Boga niczym żebrak. *Ubogi w duchu to taki, który o wszystko prosi Boga (Jan Vianney).* W ten sposób wchodzi w posiadanie obiecanego Królestwa.

**„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.” (Mt 5,3)**

Istotna treść błogosławieństwa przesuwana jest zatem z wymiaru zewnętrznego do wewnętrznej sfery człowieka. Zwrot „ubodzy w duchu” nie oznacza braku Ducha Bożego w człowieku. Ubogi w duchu, w rozumieniu Mateusza, to człowiek, który jest oderwany od dóbr i rzeczy, które posiada, który nie jest przywiązany, ani do stworzeń, ani do samego siebie. To człowiek, który nie pokłada nadziei w bogactwie, lecz w miłości Boga i Jego Opatrzności. Bogatym jest ten, kto zbytnio troszczy się o zdrowie, niepokoi o pracę, drży o bliskich, lęka się przyszłości. To bogactwo i to przywiązanie może zamykać na Bożą Moc, może utrudniać działanie Boga w życiu człowieka.

Ubogi w duchu w momentach trudności, niepewności pokłada swoją nadzieję w Panu, na Niego przerzuca zmartwienia, troskę o przyszłość, współpracuje z łaską Bożą w podejmowaniu decyzji. „Ubogimi w duchu” mogą być też i ludzie zamożni, posiadający ogromne dobra materialne. Posiadając rozmaite środki, nie są jednak do nich przywiązani niewolniczo, chcą się nimi dzielić. Dając wyraz swojemu zaufaniu Bogu, potrafią dziękować za to co mają, ale kiedy Bóg zabiera im to co materialne, nadal pokładają w Nim nadzieję.

**„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.” (Mt 5,3)**

Każdy człowiek powinien odkryć w swoim życiu „wymiar ubóstwa” tzn. przestrzeń, w której nie wszystko do niego należy i od niego zależy. Błogosławieństwo ubogich w duchu jest zaproszeniem, by odkryć i uznać swoje sytuacje ubóstwa, swoje prywatne obszary uzależnienia od innych, od Boga. Być ubogim w duchu, to zdać się na całkowitą zależność od Boga.

Nagrodę dla wszystkich „ubogich w duchu” stanowi królestwo niebieskie. Ci, którzy zaufali Bogu, zarówno biedni, jak i bogaci, na pewno się nie zawiodą. Dla nich jest obietnica życia w szczęśliwej zażyłości z Bogiem, w stałej z Nim przyjaźni.

Życie tym Słowem nie jest łatwe, aby odkryć w sobie obraz Boga i zależność od Stwórcy potrzeba modlitwy. Po pierwsze modlitwy dziękczynienia, która sprawia, że dostrzegamy Boże działanie w naszym życiu i wokół siebie, po drugie modlitwy uwielbienia, która odrywa człowieka od tego, co ziemskie, a zwraca ku Bogu, pozwala odkryć Jego piękno i Jego przymioty.

Słowo to jest również wezwaniem do dobrowolnego ubóstwa, do dzielenia się tym co mamy, a nawet do dobrowolnej rezygnacji z dóbr, które nam się słusznie należą. Może warto zastanowić się nad regularną ofiarą, wspieraniem kogoś potrzebującego. Może oddawać Panu co dziesiąty zarobiony grosz. A Duch Święty przyciągnięty tą próżnią miłości nie znajdzie przeszkód, by napełnić naszą duszę Swoją Pełnią.

**Grupa IX**

## **Świadectwo**

Wiele lat temu będąc w Ruchu Oazowym zostałam moderatorką na letnich rekolekcjach. Były to czasy strasznego kryzysu. Nie można było kupić takiej ilości jedzenia jaka była potrzebna, nie mówiąc już o słodyczach. Kiedy zjawiłam się na miejsce, przed przyjazdem uczestników, ogarnęła mnie panika. Weszłam do spiżarni, gdzie złożyłam produkty, które udało się zdobyć i kupić. Pomyślałam sobie, że to wszystko mnie przerasta. Mnie, niespełna dwudziestoletnią dziewczynę, przeraził ogrom obowiązków, ogrom odpowiedzialności, w tym konieczność „wykarmienia” prawie 60 osób tym co miałam przed sobą. Był to jednak tylko moment słabości, pokusy. „Przecież rekolekcje to Dzieło Boga i On Sam troszczy się o nie” - pomyślałam. Wzniosłam więc ręce nad „całym dobytkiem” i odmówiłam modlitwę żarliwą, prostą, ale płynącą z głębi serca. Była to tak głęboka modlitwa, że sama jej się przestraszyłam. Później już były tylko same cuda, w tym ten, że ktoś przywiózł i ofiarował całego świniaka. W ostatnim dniu rekolekcji, po bogatej agapie okazało się, że możemy podzielić się jedzeniem z następnym turnusem. Zostały nawet słodycze.

Teraz kiedy ogarnia mnie czasem lęk o przyszłość, o bliskich, o siebie samą, wracam myślami do tych wydarzeń i nakłaniam swoje serce do takiej pełnej zaufania modlitwy. Bóg zawsze odpowiada, choć nie zawsze tak, jak bym chciała.

**Basia, Grupa XI**

## **„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)**